

PROFESORA KOŁODKO PRYWATNA WOJNA O POLSKĘ

Rrecenzja książki Grzegorz W. Kołodko pt. „Moja globalizacja, czyli dookoła świata i z powrotem”. Wyd. TNOiK Dom Organizatora, Toruń 2001, s. 472 + XXIV
„Dziś, nr 10/2001, s. 132-135

Czytelnik kolejnej książki prof. Kołodko jest początkowo nieco zaskoczony. Wybitny działacz gospodarczy pisze bowiem o samym sobie: o tym co robił w okresie od lutego 1997 r., gdy odszedł z rządu, do końca 200 r., gdy powrócił do pracy w warszawskiej Szkole Głównej Handlowej.

Już tytuł książki informuje, że podróżował: odwiedził w tym czasie 40 krajów, w sumie parokrotnie objechał świat dookoła. Grzegorz W. Kołodko pisze barwie o krajach, o ciekawych ludziach, których spotkał – osobistościach oficjalnych, wybitnych naukowcach i zwyczajnych mieszkańcach. A jednak nie jest to książka podróżnicza.

Autor – który w 1995 roku zyskał opinię „najlepszego ministra finansów Europy” – zapraszany był do pracy badawczej, na sympozja, konferencje międzynarodowe, wykłady, proszony o doradztwo, ekspertyzy itp. Spotykał się i współpracował z ekonomistami ścisłej światowej czołówki. I pisał, stale pisał – artykuły do prasy zagranicznej, także polskiej, obszerne analizy ekonomiczne, a w sprzyjających okresach kolejne książki. Po swym odejściu z rządu napisał 3 książki po angielsku i 3 po polsku – w tym tę która zyskała największy jak dotąd rozgłos i uznanie międzynarodowe: „Od szoku do terapii. Ekonomia i polityka transformacji”.

„Moja globalizacja” jest wyborem 123 z pośród kilkudziesięciu opracowań i artykułów naukowych, kilkuset esei publicystycznych oraz mnóstwa wywiadów, komentarzy i wypowiedzi opublikowanych w latach 1997-2000 w ponad 20 językach i krajach. Ich przedmiotem są z reguły – tak jak we wcześniejszych publikacjach G. Kołodko – ważne, często o kluczowym znaczeniu problemy ekonomiczne. Wbrew pozorom jest to książka par excellence ekonomiczna. Rozwijane są w niej „dawne” kwestie, pojawiają się nowe, animowane przez aktualne wydarzenia w światowej ekonomice: finansowe kryzysy i załamania gospodarcze, działania międzynarodowych instytucji ekonomicznych i spory wokół podstaw teoretycznych oraz rezultatów praktycznych tych działań, konferencje największych potęg świata itd.

Kolejność narzuca zasadniczo chronologia wydarzeń. Dlatego problemy mieszają się ze sobą, pojawiają się, znikają i wyłaniają znowu w różnych kontekstach i uwarunkowaniach, a łączą ostatecznie jako stronicie w indeksie rzeczowym. Można jednak spróbować zrobić to wcześniej, w czym pomaga układ książki.

I-szy rozdział zatytułowany jest „Od WIDER-a do TIGER-a”. W jego siedmiu odcinkach autor przedstawia swą drogę od ekonomisty uniwersyteckiego do szefa polskiej gospodarki w połowie lat 90 i wreszcie teoretyka transformacji systemowej, znanego i liczącego się w światowej nauce ekonomicznej.

II rozdział, zatytułowany „Świat, polityka, pieniądze”, liczy 300 stron i ma kluczowe znaczenie w „Globalizacji”. Składa się z bardzo wielu stosunkowo krótkich artykułów i esei ekonomicznych. Tu jednak właśnie przedstawione są interesy najpotężniejszych krajów i grup kapitału międzynarodowego oraz doktryny ekonomiczne i polityczne im służące. Wielkie instytucje międzynarodowe, przede wszystkim MFW i BS, realizują opartą na tych doktrynach politykę ekonomiczną na różnych obszarach kuli ziemskiej. Na obszarach byłego

imperium radzieckiego kierują one procesami transformacji systemowej i nadzorują krajowe wykonawstwo. Kraje spełniające ich wymogi i zalecenia osiągają sukcesy i ponoszą klęski. Grzegorz W. Kołodko analizuje zwłaszcza „złe skutki złej, gdyż wynikłej z błędnych poglądów ekonomicznych polityki gospodarczej” w różnych krajach Ameryki Łacińskiej, Azji, a także w europejskich krajach postsocjalistycznych: Rosji, Ukrainie i przede wszystkim Polsce w latach 1998-2000. Analizując błędy, G. Kołodko wskazuje ich przyczyny oraz drogi ich przezwyciężenia, nakreśla programy naprawcze.

III rozdział zawiera kilka spośród opublikowanych w prasie światowej wypowiedzi autora „Globalizacji” o tym właśnie charakterze. Prof. Kołodko wyjaśnia w nich przyczyna dotkliwych porażek transformacji w niektórych krajach postsocjalistycznych, zwłaszcza w Rosji. Widzi w niesłusznej polityce gospodarczej, realizującej obce doktryny i koncepcje strategiczne zamiast własnych, odpowiadających krajowym warunkom i interesom narodowym.

IV rozdział składa się z kilkunastu wywiadów udzielonych dziennikarzom krajów, w których prof. Kołodko się znalazł. Ten końcowy rozdział także ma wielkie znaczenie, ponieważ autor poza konkretnymi ocenami i radami zawarł w swych wypowiedziach podstawy tych ocen i porad: własną koncepcję strategii i polityki ekonomicznej krajów postsocjalistycznych, przeciwstawną strategii i polityce szoków, złodziejskiej prywatyzacji, zbyt pośpiesznej liberalizacji, błędnej polityce monetarnej itd. Strategii i polityce wynikłej z ignorancji Zachodu oraz nowych elit krajowych, z partykularnych interesów własnych i obcych – przynoszących transformowanym krajom i społeczeństwom wielkie straty zamiast korzyści, zagrażających peryferializacją ekonomiczną i polityczną.

Profesor Kołodko ma naturę i temperament fightera. Ma wolę, siłę, energię walczyć uparcie „o dobrą sprawę”. Naczelną wartością jest dla niego dobro Polski: jego zdaniem na transformacji powinno skorzystać całe społeczeństwo, a nie tylko wąskie elity, kraj powinien maksymalnie wykorzystać szanse, które stwarzają gospodarcza integracja oraz nieuchronny proces globalizacji.

Wykorzystanie tych szans wymaga dobrej polityki ekonomicznej. Dobrą politykę ekonomiczną warunkuje dobra koncepcja strategiczna. Warunkiem dobrej strategii jest dobra teoria ekonomiczna.

Książka prof. Kołodko ma więc swego paroelementowego bohatera pozytywnego. Jest też oczywiście bohater negatywny: zła polityka gospodarcza wynikająca ze złej strategii, wynikłej ze złej teorii ekonomicznej.

Pierwszy rozdział „Globalizacji” jest historią „prywatnej wojny prof. Kołodko o Polskę”. Mówi on o tym, jak się zaczęła, jak przebiegała dotąd i jaki może być jej ciąg dalszy. Warto uzmysłowić sobie tę historię choćby w zarysie.

- Punktem wyjścia było zaangażowanie prof. Kołodko w próby reform rynkowych przed 1989 r. /do dziś podkreśla on ich pozytywne znaczenie/. Po przełomie gospodarka polska znalazła się w rękach jego kolego, Leszka Balcerowicza. Przedstawił on program transformacji szokowej i podjął jego realizację. Grzegorz Kołodko uznał „szokową terapię” za koncepcję błędną i szkodliwą i miał rację: jej koszty okazały się dla gospodarki i społeczeństwa bardzo wysokie, a efekty znacznie gorsze od przewidywanych.

W swej krytyce programu Balcerowicza, G. Kołodko przedstawił własną koncepcję zasadniczej reformy gospodarczej w Polsce. W latach 1989-94, kierując Instytutem Finansów, poszukiwał wraz ze współpracownikami właściwej polityki gospodarczej. Na tym gruncie powstała jego „Strategia dla Polski”. W 1994 r. zaistniały (wskutek niespodziewanej dymisji wicepremiera Borowskiego) polityczne warunki umożliwiające realizację tej strategii przez G. Kołodko. Praktyka ją w pełni pozytywnie zweryfikowała: w latach 1994-97 gospodarka polska odrobiła straty spowodowane realizacją balcerowiczowskiej koncepcji transformacji i

weszła na ścieżkę wzrostu. Przekonany, że nie ma groźby zepchnięcia jej z tej ścieżki, Grzegorz Kołodko zdecydował się odejść z rządu, aby naukowo opracować polskie doświadczenia i przedstawić korzystną drogę transformacji opinii światowej. Sukces w „wojnie o Polskę” miał się stać podstawą walk o kształt transformacji krajów postsocjalistycznych w ogóle. I to był właśnie istotny sens „mojej globalizacji” prof. Kołodko. Trudno wyobrazić sobie ambitniejsze zamierzenie pojedynczego człowieka nawet jeśli był nim „najlepszy minister finansów Europy”.

- Klucz znajdował się jednak w Waszyngtonie. Od tego, co się myśli i robi w tej faktycznej stolicy kapitalistycznego świata, zależą w decydującej mierze losy wielu społeczeństw i krajów, w tym, Polski. Grzegorz Kołodko przekonał się o tym jeszcze w latach 1991-92, gdy był konsultantem MFW. Z pewnością dokładnie rozpoznał on wówczas – m.in. – istotne źródła planu Balcerowicza. Jego źródłem teoretycznym była mianowicie neoliberalno-monetarystyczna doktryna panująca (wtedy i także obecnie) w Waszyngtonie. Oparty na tej doktrynie z jednej, a na interesach wielkiego amerykańskiego kapitału z drugiej „konsensus waszyngtoński” tkwił u podstaw planów uzdrowienia ekonomik zadłużonych krajów III Świata, które to plany jeszcze w latach 80 opracowały i ich realizację zapewniały zależne od rządu USA instytucje Pretton Woods. W Waszyngtonie też postanowiono, by wypróbować plany tego typu w (albo na) krajach byłego II Świata czyli postsocjalistycznych.

Realizowane z reguły w wersji szokowej, plany te na ogół dobrze służyły interesom zachodnich wierzycieli, eliminacji gospodarki państwowej i zstępowaniu jej prywatną. Ogromne były jednak koszty ponoszone przez transformowane kraje: recesja gospodarcza, spadek dochodów większości społeczeństwa itd.

Tak było i w Polsce, ale przecież nie musiało tak być, co wykazała realizacja przez G. Kołodko odmiennej koncepcji i strategii. Otrzymałszy dogodnie dla pracy naukowej warunki w ONZ-owskim Światowym Instytucie Badań Rozwoju Gospodarczego /WIDER/ w Helsinkach napisał tam obszerną książkę sumującą jego wiedzę o transformacji i doświadczenia pomyślnej jej realizacji w Polsce w latach 1994-97. Zatytułowana polemicznie „Od szoku do terapii ...” pojawiła się ona na przełomie tysiąclecia od razu w kilku językach i przyniosła autorowi rozgłos.

Swą walkę o rewizję amerykańskiej polityki w stosunku do krajów pod opieką MFW podjął G. Kołodko już w połowie 1997 r. W rozmowie, której zapis ukazał się potem w wydawnictwie BŚ „Transition” ostro skrytykował on „ułomność polityk budowanych w oparciu o błędne założenia konsensusu waszyngtońskiego”, wskazując zarazem, w którą stronę powinny pójść zmiany. Wywołało to wiele niezadowolenia w kierownictwie BŚ, a nawet interwencję Departamentu Skarbu, odezwały się też jednak głosy aprobaty.

Pierwsze miesiące zarówno 1999 jak i 2000 r. były kolejnymi pobytami Grzegorza Kołodko w Waszyngtonie. Podjął on pracę w Banku Światowym za zaproszeniem głównego ekonomisty tej instytucji J. E. Stiglitz. Z opracowań dla ONZ, MFW, BŚ powstała kolejna książka: „Ciernista droga”. Profesor G. Kołodko pokazywał w niej, „jak skomplikowana i trudna zarazem jest droga, a raczej wiele dróg ... budowy nowego ustroju ekonomicznego, społecznego i politycznego”, która „z winy błędów polityki gospodarczej może być bardzo ciężka dla uboższych zwłaszcza grup ludzi i w krajach gorzej radzących sobie z wyzwaniem”.

Waszyngton był światowym centrum neoklasycznej ortodoksji ekonomicznej. Autor „Globalizacji” nie miał oczywiście nadziei, że zdoła ją podważyć, postanowił jednak zrobić co możliwe aby rozpowszechnić idee i koncepcje wyrosłe na gruncie pozytywnych doświadczeń polskich. Bo „ortodoksja też nie jest wieczna i gdy ewoluuje myśl teoretyczna, to z czasem i ona ulega modyfikacji”.

Opracowania przygotowane dla MFW i BŚ, wystąpienia konferencyjne, dyskusje z najbardziej wpływowymi ekonomistami nie miałyby pewno większego znaczenia, gdyby nie to, że „wynikająca ze złej teorii zła polityka MFW” – wówczas zwłaszcza wobec Rosji – doznała całego szeregu spektakularnych niepowodzeń. Głęboki kryzys w gospodarkach krajów Azji Południowo-wschodniej, Rosji, Brazylii wskazywał na szerszy problem: był to kryzys „uproszczonego i podporządkowanego możliwym tego świata podejścia do tej grupy państw – wyłaniających się rynków” – postrzeganych przede wszystkim jako rynki kapitałowe mające służyć korzystnym inwestycjom portfelowym. Koncentrowało ono uwagę na kreowaniu pożądanych tendencji na rynkach finansowych bez specjalnej pieczy o to, co się dzieje w sferze realnej. „W neoliberalnym podejściu ta sfera jest gdzieś w tle: i to co tam się dzieje bywa lekceważone. Produkcja może spadać, rentowność pogarszać się, bezrobocie rosnąć, bieda wzmacniać ale przy odpowiednich stopach procentowych i kursach walutowych możliwe jest – do czasu – bardzo opłacalne inwestowanie w rynek kapitałowy”.

Prognozy BŚ okazały się błędne, działania organizacji Pretton Woods i państw grupy G-7 w radzeniu sobie z falą kryzysów okazywały się mało skuteczne. Wzmagало to nurt krytyki konsensusu waszyngtońskiego i poszukiwania nowego, „postwaszyngtońskiego”. G. Kołodko trafił więc ze swą krytyką w dobry czas, choć do zmiany światowej polityki finansowej było i jest jeszcze bardzo daleko.

- Tymczasem sprawy w Polsce rozwijały się nadzwyczaj niekorzystnie. Już w czerwcu 1997 r. w Warszawie miska ekspercka MFW, kierując się właśnie błędną neoliberalno-monetarystyczną doktryną, zażądała zdecydowanego „schłodzenia” polskiej gospodarki. Po wyborach przegranych przez „postkomunistów” władza gospodarcza znalazła się znowu w rękach L. Balcerowicza. Związany budżetem prof. Belki dopiero po roku mógł on podjąć realizację głównych zaleceń MFW: gdy już to jednak zrobił, na skutki fatalnej polityki „schładzania” nie trzeba było długo czekać. Stopa wzrostu gospodarczego obniżała się, szybko rosło bezrobocie, powiększała się sfera nędzy, budżet państwa łatany był pośpieszną nieograniczoną wyprzedząją majątku narodowego „inwestorom” zagranicznym, a zarówno wewnętrzna jak zwłaszcza zewnętrzna nierównowaga finansowa kraju pogłębiały się.

Wycofanie się z koalicji Unii Wolności, przestraszona katastrofalnymi efektami polityki gospodarczej swojego przywódcy, wycofanie się L. Balcerowicza z kierownictwa gospodarką nie otworzyły drogi do zmiany polityki. Osierocona i rozlatująca się AWS mogła ją tylko bezmyślnie kontynuować. Niemal cała polska elita polityczna i gospodarcza pozostawała we władzy albo pod ciśnieniem neoklasycznej ortodoksji, nadal funkcjonowały opieka i doradztwo MFW, wykonawstwo zaleceń którego nadal gwarantował L. Balcerowicz jako szef NBP, Rada Polityki Pieniężnej i czujna aktywność wrzaskliwych neoliberalnych mediów. Na tym gruncie nie było dobrego wyjścia z sytuacji, a tymczasem o grożącej narodowej katastrofie uprzedzali nawet eksperci MFW.

- „Dobrze jest być we właściwym czasie we właściwym miejscu” napisał Grzegorz Kołodko w jednym ze swych artykułów. Jego zdaniem w końcu tysiąclecia tym miejscem stała się znowu Polska. Dlatego przerwał on swą piątą podróż dookoła świata. Zdecydował się powrócić do kraju, aby pomóc wiedzą i doświadczeniem wyniesionym z czteroletniego zajmowania się trudnymi problemami ekonomicznymi zagranicą. W tym właśnie celu przy jednej z czołowych warszawskich wyższych szkół ekonomicznych powołany został TIGER – Centrum Badawcze Transformacji, Integracji i Globalizacji. Pierwszy z programów badawczych tej instytucji dotyczy roli ‘nowej gospodarki’ w stymulowaniu wzrostu gospodarczego krajów postsocjalistycznych, drugi uwarunkowań i perspektyw rozwoju gospodarki polskiej, zwłaszcza zaś aspektów determinujących

odzyskanie zewnętrznej równowagi finansowej. Powolny wzrost żywny przez import musi być – zdaniem prof. Kołodko – zastąpiony szybkim wzrostem jest też absolutnym warunkiem stopniowego rozwiązywania nabrzmiałych w Polsce problemów społecznych, przede wszystkim bezrobocia.

Szans zmarnowanych w latach 1998-2000 nie da się odrobić. Chodzi o przyszłość, o to, by „zmniejszyć społeczne koszty i zwiększyć korzyści transformacji i integracji polskiej gospodarki w warunkach nieuchronnej globalizacji”, aby z coraz bardziej zagrożoną peryferializacją stała się ona „sprawnie funkcjonującą, dojrzałą instytucjonalnie i rozwiniętą strukturalnie ‘nową gospodarką’”. Nauka jest w stanie udzielić odpowiedzi na kluczowe pytania: w jakim tempie i kierunku rozwijać gospodarkę? w jaki sposób? na czyją korzyść i czym kosztem? Nie wystarczy jednak, by naukowcy mieli rację, „trzeba jeszcze aby mieli ją ci, którzy prowadzą politykę gospodarczą i sprawują władzę”.

Jak dalej potoczy się „prywatna wojna o Polskę” prof. Kołodko zależy to od tego, czy uzyska on ponownie odpowiednio duży wpływ na polską politykę gospodarczą. Tego jednak nie można przewidzieć.

Za tym, aby go uzyskać, przemawia bardzo wiele. Jest to, przede wszystkim, wiedza teoretyczno-ekonomiczna – tak obszerna i udokumentowana, zwłaszcza gdy chodzi o transformację systemową, jakiej nie przejawia żaden inny ze znanych recenzentowi czołowych polskich ekonomistów. Jest to, następnie, koncepcja strategiczna wolna od zabójczych dla polskiej gospodarki dogmatów neoliberalno-monetarystycznej ortodoksji, przy tym zweryfikowana praktycznie w latach 1994-97. Jest to, dalej, świadomość polskiego interesu narodowego i wola jego realizacji w skomplikowanym układzie sił i interesów międzynarodowych (np. Grzegorz Kołodko dobrze się w tym układzie orientuje i porusza, nie mając wobec niego ani złudzeń ani pretensji). Są to, także, cechy praktycznych działań G. Kołodko: upór i konsekwencja a jednocześnie realizm, pragmatyzm i elastyczność. Są to, wreszcie, zdobyta przez G. Kołodko wysoka choć i kontrowersyjna pozycja w nauce ekonomicznej i świecie polityki, a także jego cechy osobiste – jak niezależność sądów i płodność intelektualna, niezwykłą energią, ogromną pracowitość i inne cechy (choć niektórymi zraża sobie ludzi).

Pod koniec pierwszej epoki Balcerowicza, w artykule „Polski Roosevelt potrzebny od zaraz” („Kurier Mazowski” Nr 252, lipiec 1993) recenzent pisał: „Inna polityka gospodarcza i społeczna od początku była i jest możliwa, zmiana dotychczasowej jest nieuchronna, choć nie wiadomo jeszcze, kto to zrobi i czy dostatecznie radykalnie, by Polskę uratować. Prędzej czy później, może już nie długo, znajdą się polski Keynes i polski Roosevelt. Byle tylko nie za mali”. W jeszcze trudniejszej dzisiejszej sytuacji tym polskim Keynesem, Rooseveltem albo Kwiatkowskim mógłby się okazać właśnie Grzegorz Kołodko.

Powyższe wygląda wręcz ba imieninową laurkę, ale tak nie jest.

Niekłamanym podziw dla autora „Globalizacji”, bliskość z nim w krytyce neoliberalnej ortodoksji nie niwelują istotnych różnic teoretycznych i politycznych. Istniały one już przed i w 1995 roku (por. J. Dziewulski, „Lewica polska i jej program”, Dziś, nr 2, 1995), a i dzisiaj recenzent nie podziela optymizmu prof. Kołodko: jego zdaniem najlepsza nawet strategia nie będzie w stanie zapobiec procesowi „latynizacji” Polski.

Ale oczywiście lepiej jest mieć możliwie najlepszą niż złą strategię i politykę gospodarczą. Rzecz w tym, że nawet walory prof. Kołodko mogą mu uniemożliwić realizację jego strategii. Przede wszystkim bowiem w partii, która po wyborach ujmie najpewniej ster rządów w Polsce, jest grupa ekonomistów o dużej już wiedzy i doświadczeniu praktycznym, a przy tym równie co prof. Kołodko pewnych swego i bardzo ambitnych, do dzielenia się władzą gospodarczą raczej nieskorych. Są oni niestety bliżsi neoklasycznej ortodoksji niż ekonomii instytucjonalnej, co może im zapewnić sympatię i poparcie także zachodnich kręgów władzy i interesów.

Uczenie się ekip kierowniczych na własnych błędach drogo kosztuje kraj i społeczeństwo. Doświadczenie dowodzi ponadto, że nawet wyraźnie błędna i szkodliwa polityka gospodarcza zmieniana jest przez jej realizatorów opieszale i niechętnie, a zasadnicza jej rewizja następuje dopiero (a i to nie zawsze) gdy niepowodzenia gospodarcze, możliwość ekonomicznej i społecznej katastrofy zagrożą partii rządzącej utratą władzy. Trudniej jeszcze dochodzi do zasadniczej zmiany doktryny ekonomicznej, zwłaszcza gdy jest to panująca w świecie ortodoksyjna liberalna. Grzegorz Kołodko ma to za sobą, nigdy nie był jej fanem – działacze SLD jeszcze przed sobą, jak się wydaje.

Autor „Mojej globalizacji” zadedykował ją „wszystkim, którzy się uczą i studiują”. Zdaniem recenzenta powinna z wielką uwagą przeczytać tę książkę intelektualna czołówka szeroko rozumianej lewicy polskiej /także oczywiście ugrupowań ludowo-narodowych/, a przede wszystkim działacze gospodarczy wyższych szczebli. Żeby lepiej wiedzieli, jak jest rzeczywista sytuacja i perspektywa Polski w świecie rządzonym przez kapitalistyczne mocarstwa i grupy interesów; na czym polega błędność i szkodliwość liberalnej ortodoksji ekonomicznej i jej recept; które z kluczowych problemów ekonomicznych dzisiejszej Polski są możliwe do korzystnego dla kraju rozwiązania i w jaki mianowicie sposób itd.

Kto chce wiedzieć, na czym dokładnie polega waszyngtoński konsensus, dlaczego jest błędny i szkodliwy dla Polski i innych krajów postsocjalistycznych; ile są naprawdę warte hałaśliwie propagowane liberalne recepty; kiedy i w jaki sposób można sensownie obniżyć podatki, a kiedy nie; jak powinien być kształtowany kurs waluty; kiedy i jak należy walczyć z inflacją; jaka prywatyzacja i liberalizacja jest korzystna a jaka szkodliwa; jak można i należy bronić polskiego interesu narodowego itd. Itd. – niech nie pożałuje czasu na „Moją globalizację”.

Liberałowie wszelkiej maści odrzucają, rzecz jasna, poglądy i koncepcje ekonomiczne profesora Kołodko. Działacze AWSowscy w ogóle nie powinni brać tej książki do ręki, bo jej treść ekonomiczna nie jest dla nich do pojęcia.